Piotrowski, Jerzy

Praca kobiet a instytucje opieki nad dzieckiem

Notatki Płockie 8/26, 28-29

1963

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

rolniczego oraz dalsze upowszechnianie tej formy szkolenia.

Usprawnienie procesu przygotowania zawodowego kadr i maksymalne zwiększenie efektów w najbliższych latach wiąże się ściśle z warunkami wykorzystania planowych środków na ten cel oraz istniejących rezerw, a zwłaszcza z:

— zapewnieniem terminowego wykonania inwestycji szkolnictwa zawodowego, których ogromna większość z przewidzianych w bieżącym planie 5-cio letnim przypada na okres lat 1963—1965,
— wykorzystaniem dla potrzeb szkolnictwa zawodowego zwolnionych przez inne działy szkolnictwa i instytucji izb szkolnych i pomieszczeń,
— rozszerzeniem sieci szkół zaocznych, korespondencyjnych w oparciu o istniejącą bazę szkolnictwa przy większym powiązaniu z praktyką.

W latach następnych planu 5-cio letniego niezbędny będzie dalszy szybki rozwój szkolnictwa zawodowego. Z przewidywanej liczby dzieci kończących szkoły podstawowe wynika konieczność następującego rozwoju szkolnictwa średniego.

Realiacja tych założeń wiąże się ze znacznymi nakładami na rozbudowę bazy materialnej szkolnictwa zawodowego i właściwym wyborem i ustaleniem kierunków szkolenia, a także z należytą lokalizacją sieci szkół zawodowych. Są to jednak problemy wymagające odrębnego omówienia.

JERZY PIOTROWSKI

PRACA KOBIET A INSTYTUCJE OPIEKI NAD DZIECKIEM

Rosnąca aktywność zawodowa kobiet zamężnych jest jednym ze zjawisk o szczególnej doniosłości, towarzyszących przeobrażeniom struktury społecznej naszego kraju na skutek jego uprzemysławiania.[1]) Nie zamierzam w tym miejscu wyjaśniać źródeł tego zjawiska ani omawiać obszerniej jego następstw.[2])

Jeśli idzie o źródła można krótko powiedzieć, że kobiety zamężne pracują ponieważ ich praca jest potrzebna. Jest potrzebna gospodarce narodowej, rodzinie i kobietom samym. Jeśli idzie o następstwa, ograniczę się tylko do wskazania, że powodują one poważne zmiany w trybie życia rodziny, między innymi w zakresie opieki nad dziećmi i ich wychowania. Nie można jednym słowem odpowiedzieć czy te następstwa są dobre czy złe. W różnych rodzinach bywa bowiem różnie, a zależy to od stopnia przystosowania się rodziny do nowej sytuacji, wytworzonej w związku z pracą żony. Możność zaś tego przystosowania zależy bardzo często od rozwoju odpowiednich urządzeń społecznych, których funkcją jest nie tyle zastępowanie rodziny, ile pomaganie rodzinie w nowej sytuacji, służenie jej potrzebom. Rozwój tych urządzeń ułatwiając przystosowanie się rodziny do pracy zawodowej żony i matki zapobiega wielu konfliktom, trudnościom i napięciom, które grożą w razie ich braku zarówno rodzinie jako całości, jak i poszczególnym jej członkom — zwłaszcza dzieciom. Rozwój tych urządzeń jest więc niezbędny dla dobra społeczeństwa i jest uznanym obowiązkiem społeczeństwa. Wśród tych urządzeń — szczególne znaczenie mają żłobki i przedszkola, których liczba w całym kraju stale rośnie.

Powiedzieliśmy wyżej, że kobiety zamężne pracują, ponieważ ich praca jest potrzebna, m. in. dla gospodarki narodowej. Aby zobrazować te potrzeby wystarczy wskazać, że według wyników spisu powszechnego z 1960 roku, z ogółu kobiet pracujących, mieszkanek Płocka, 56% było mężatkami; spośród zaś tychże pracownic w wieku 20—44 lat, aż 70%. Jakżeż może być inaczej, jeśli z jednej strony jest duże zapotrzebowanie na pracę kobiet, z drugiej zaś ogromna większość kobiet jest zamężna. Wśród każdych 100 kobiet w wieku 25—44 lat, a więc w wieku szczególnie ważnym dla zatrudnienia, między innymi ze względu na kwalifikacje i ciągłość pracy, było w 1960 r. zaledwie 15 kobiet niezamężnych (w 1950 roku było 28 niezamężnych wśród każdych 100 kobiet w tym wieku). Mało kto wie, że w Płocku było w 1960 roku mniej kobiet niezamężnych w tej grupie wieku, niż dziesięć lat wcześniej, mimo, że w dziesięcioletniu 1950—1960 liczba ludności, a więc także kobiet dość znacznie wzrosła.

W rzeczy samej więc, rezerwy żeńskiej siły roboczej istniały i istnieją tylko wśród kobiet zamężnych. Pracują już bowiem prawie wszystkie kobiey niezamężne, które są do pracy zdolne i mają do tego jakie takie kwalifikacje. A ponadto zasoby niezamężnych kobiet jako kandydatek do pracy maleją i z tego powodu, że coraz więcej kobiet kształci się — opóźniając tym samym czas rozpoczęcia pracy zawodowej. Wskutek tego w minionym dziesięcioleciu obserwujemy spadek względnej liczby kobiet młodych (w wieku od 16—20 lat) pracujących zawodowo. Wszystkie te zjawiska nie stanowią jakiejś specjalności Płocka; występują one w całej Polsce.

Równocześnie więc ze wzrostem aktywizacji zawodowej kobiet zamężnych stwierdza się także wzrost absolutnej i względnej liczby kobiet wychodzących za mąż i zakładających rodziny. Wydaje się, że możność pracy zawodowej, a więc współudział kobiety w utrzymaniu domu, sprzyja zawieraniu małżeństw. Pracujące mężatki bynajmniej nie wyrzekają się macierzyństwa, jakkolwiek dane z badań pozwalają sądzić, że mają one bardziej świadome i zracjonalizowane postawy co do liczby dzieci, inaczej mówiąc — mają przeciętnie biorąc mniej dzieci niż mężatki nie pracujące. Oczywiście zależności te są bardziej złożone — mniejsza liczba dzieci ułatwia podjęcie pracy, a więc w analogicznej sytuacji pracę podejmują i kontynuują raczej te kobiety, które mają mniej dzieci. Ale też i z tej racji, kobiety które pracują i pragną kontynuować pracę, starają się mieć mniej dzieci.

Mniej dzieci nie znaczy jednak to samo, co nie mieć ich wcale. Znaczna więc większość pracujących kobiet zamężnych ma dzieci. Sięgnijmy znowu do liczb spisu z 1960 roku. Z ogółu pracujących mężatek (mieszkanek Płocka), mieszkających wspólnie z mężem, których liczba w grudniu 1960 roku sięgała prawie 3000, około 75% miało dzieci w wieku do lat 16, przy czym około 25% miało dzieci, z któ-

rych najmłodsze było w wieku przedszkola i tyleż mniej więcej miało dzieci, z których najmłodsze było w wieku żłobkowym. A więc prawie połowa wszystkich zatrudnionych mężatek miała dzieci w wieku przedszkolnym, często więcej niż jedno, którym musiały zapewnić opiekę na czas swej nieobecności w domu w związku z pracą. W sumie, z końcem 1960 roku mężatki pracujące, mieszkające wspólnie z mężem, miały 700 dzieci w wieku do lat 3 oraz około 850 dzieci w wieku od 3—6 lat.[3]).

Niewiele z tych dzieci mogło korzystać z opieki jedynego istniejącego w Płocku żłobka, mającego ogółem 70 miejsc. Ale potrzebę żłobka odczuwają nie tylko pracujące mężatki. Bodaj silniej jeszcze odczuwają tę potrzebę pracujące matki samotne. Opierając się znowu na danych spisowych, liczbę tych samotnych pracujących matek można ustalić na około 200. Kim one były? Prawie połowa z nich to kobiety formalnie zamężne, jednak nie mieszkające razem z mężem, który jest w rodzinie nieobecny z różnych przyczyn (bo np. porzucił rodzinę, w kilku przypadkach znajduje się w więzieniu). Te mężatki samotne utrzymują dzieci z własnej pracy. Około jednej czwartej z tych samotnych pracujących matek to kobiety rozwiedzione i separowane, około jedna czwarta zaś wdowy i stosunkowo nieliczne panny. Tych 200 pracownic samotnych miało łącznie ok. 170 dzieci w wieku żłobka i ok. 230 dzieci w wieku przedszkolnym.

Nie koniec na tym. O umieszczenie dziecka w żłobku ubiegają się ponadto także mężatki żyjące wspólnie z mężem, oraz matki samotne, które bardzo chciałyby pracować, lub wręcz muszą podjąć pracę, lecz nie mogą jej podjąć, bo nie mają z kim pozostawić dziecka. Zasługują na uwagę potrzeby szczególnie dwóch kategorii tych matek: potrzeby matek samotnych, które muszą starać się o możność pracy, aby utrzymać siebie i dzieci oraz potrzeby mężatek żyjących wprawdzie z mężem, który jest żywicielem rodziny, lecz posiadających kwalifikacje zawodowe uzyskane w szkołach wyższych lub średnich zawodowych. Ze względu na interes społeczny i koszt wykształcenia kwalifikacje te nie powinny się marnować. Nie mamy podstawy, aby określić wielkość potrzeb tych dwóch kategorii kobiet na koniec 1960 r. Skromnie szacując, można przyjąć ich liczbę na 100, a liczbę ich dzieci w wieku żłobkowym na 75, liczbę dzieci w wieku przedszkola również na 75.

A więc w końcu 1960 roku Płocczanki pracujące oraz te, którym należałoby ułatwić podjęcie pracy, miały łącznie ok. 950 dzieci w wieku żłobka i ok. 1150 dzieci w wieku przedszkola.

W okresie jednak od końca 1960 roku do połowy 1963 roku wzrosła liczba pracujących kobiet w Płocku o równo 40%. Wobec tego, cośmy powiedzieli na wstępie, zwiększyło się niewątpliwie głównie zatrudnienie kobiet zamężnych. Nie popełnimy więc większego błędu, jeśli przyjmiemy, że mniej więcej w tym samym stosunku w jakim wzrosła liczba pracujących kobiet, tj. o 40% zwiększyła się także liczba dzieci kobiet zatrudnionych, a więc liczba dzieci w wieku do 3 lat z 950 na 1330, liczba zaś dzieci w wieku 3—6 lat z 1150 na 1600.[4])

Jak na tle przedstawionych wyżej liczb kształtują się aktualne potrzeby co do miejsc w żłobkach i przedszkolach?

Na to pytanie można odpowiedzieć tylko ogólnie. Wiadomo, że wniosków o przyjęcie dzieci do tych urządzeń jest więcej niż miejsc. Ponadto nie wszyscy rodzice składają wnioski, wiedząc o trudnościach czy wręcz niemożliwości umieszczenia dziecka, zwłaszcza w żłobku.

Nie wszyscy także rodzice chcą lub muszą korzystać ze żłobka lub przedszkola. Wiele matek, zwłaszcza związanych rodzinnie z Płockiem, może korzystać z pomocy swych rodzin, zwłaszcza matek lub teściowych. W związku jednak z przedłużającym się okresem aktywności zawodowej kobiet, wiele z tych matek i teściowych także pracuje zawodowo, nie może więc przejąć opieki nad wnukami, niektóre zaś, starsze, nie mogą już podołać tym obowiązkom.

Jeżeli przeliczymy podane wyżej liczby dzieci matek pracujących na liczby miejsc w żłobkach i przedszkolach w Płocku, to okazuje się, że na 10 miejsc w żłobku przypada prawie 200 dzieci, które by się do niego kwalifikowały, natomiast na 10 miejsc w przedszkolach przypada mniej więcej 14 dzieci. Sytuacja jest więc szczególnie ostra w odniesieniu do żłobków, niezależnie od tego, że matki przejawiają na ogół znacznie większą powściągliwość w stosunku do żłobków niż do przedszkoli.

Gdyby bowiem tylko co czwarta matka chciała umieścić swe dziecko w żłobku, to już obecnie zabraknie miejsc dla 250 dzieci (przy istniejących ogółem 70 miejscach!) Płock ma zresztą wyjątkowo mało miejsc w żłobkach, trzykrotnie mniej niż przeciętnie w miastach w Polsce (w przeliczeniu na 10.000 mieszkańców).

Natomiast sytuacja w przedszkolach kształtuje się znacznie korzystniej. Jeżeli przy zapisach dzieci do przedszkoli i tu okazał się dość znaczny niedobór miejsc, to świadczy to o dużej popularności przedszkoli. Być może zresztą, że do żłobków są przyjmowane także dzieci matek niepracujących.

Aktywizacja zawodowa kobiet zamężnych związana różnorodnie z przeobrażeniami społecznymi, wywołanymi uprzemysławianiem naszego kraju staje się coraz powszechniejsza i stała. Wymaga to rozbudowy odpowiednich urządzeń społecznych, co nie zawsze bierze się pod uwagę w planowaniu rozwojowym.

Tymczasem z tym zagadnieniem są związane żywotne interesy naszej gospodarki narodowej, pomyślności małżeństwa i rodziny, równoprawna pozycja społeczna kobiety w naszym społeczeństwie i dobro dziecka.

PRZYPISY

1) Bliższe dane o rozwoju tego zjawiska w Płocku przedstawia zamieszczony w niniejszym numerze Notatek artykuł mgr Kurzynowskiego.

2) Czynię to obszernie w książce niedawno wydanej: Zob. Jerzy Piotrowski, Praca zawodowa kobiet a rodzina. Książka i Wiedza 1963.

3) Większość pracujących mężatek nie przerywa zatrudnienia po urodzeniu dziecka, ściślej — po urlopie macierzyńskim. (zob. odpowiednie dane w artykule A. Kurzynowskiego).

4) Możnaby sądzić, że skoro wzrost zatrudnienia kobiet nastąpił głównie dzięki zwiększonej aktywizacji kobiet zamężnych, liczba dzieci kobiet pracujących powinna wzrosnąć więcej niż o 40%. Od paru lat jednak obserwuje się w Płocku spadek liczby urodzeń. Z końcem 1960 roku było w Płocku (według danych spisu ludności) dzieci w pierwszym roku życia — 705 w drugim — 826 w trzecim — 897, w czwartym — 971, w piątym 955, w szóstym — 984. W 1961 roku urodziło się (po odliczeniu zgonów niemowląt) — 670 dzieci, w 1962 — 736.